Nr. 41. Tarnów dnia 7 października 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Już nadeszły do Filji Antoniego Uwiery w Tarnowie najmodniejsze Materjały na jesień i zimę dla Pań — dla Panów nowy wybór sukna męskiego— kołdry, koce, derki, szyfony, barchany, flanelki. Ceny nadzwyczaj umiarkowane.— Towar tylko doborowy. Olbrzymi wybór! Dla P. T. Urzędników ulgi w spłatach miesięcznych.

Rozwój Kościoła Katolickiego po wojnie.

Mimo, że po wojnie światowej wzmogły się przestępstwa, demoralizacja i wszelkie zło, równocześnie jednak zauważyć się daje wzrost życia religijnego, katolickiego. Dość częste statystyki wykazują nam ubytek w szeregach wyznań protestanckich, a wzrost członkowstwa w szeregach katolickich.

Wzrost członków w Kościele katolickim, a tem samem pomyślny rozwój Kościoła, daje się zauważyć w całym świecie.

Przed wojną, głównym wrogiem katolicyzmu, jak to często zaznaczał papież Pius IX. była Rosja, która uciskała nietylko Polaków, ale siłą zmuszała unitów do przejścia na schizmę. Pod tym wpływem i Niemcy także znajdowały się w ustawicznej walce z papieżem, a Pius X. zmuszony był powiedzieć, że przy wprowadzeniu w życie dekretów reformatorskich, największe trudności znajdował w Niemczech.

We Francji, gdzie działanie rewolucji jeszcze nie znikło, rząd był antykatolicki i szerzyło się jawne prześladowanie, chociaż poszczególnie wzięci katolicy wyznawali swą religję. Wielka Brytanja była poważną siłą protestancką, nieusposobioną wprawdzie wrogo wobec katolicyzmu, ale też i nie okazującą mu przychylności. Włochy z punktu widzenia religijnego były bardzo słabe. Hiszpanja miała złą konstytucję, a Portugalja — jeden z najgorszych rządów w Europie, co było powodem ulubionego zdania lorda Salisbury, że kraje katolickie są w dekadencji. W Bułgarji katolicyzm nie miał wielkiego znaczenia, w Belgji czynił postępy socjalizm, a liberalizm był antykatolicki, Holandja uważana była za kraj więcej niż protestancki, tak że tylko uciśnione kraje: Polska i Irlandja mogły być traktowane jako kraje wyłącznie katolickie.

A teraz sytuacja po wojnie.

Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wzrosła w ciągu zaledwie trzech lat o blisko trzy miljony członków. Równocześnie statystyki amerykańskich wyznań protestanckich brzmiały wprost rozpaczliwie, bo wiele z nich nie zanotowało żadnego przyrostu, inne ubytek w swoich szeregach. To też wzrosło znaczenie katolików. Wystawienie kandydatury katolika (Smitha) na prezydenta Stanów było przed wojną niemożliwe.

Carat leży w prochu. Prawda, że za jego czasów istniał wielki, czysto zewnętrzny przepych religijny i że jego miejsce zajął zupełnie antychrześcijański bolszewizm. Ale za to przygotowuje się w Polsce i w całym świecie armja misjonarzy katolickich, wśród których nie brak nawróconych Rosjan, księży katolickich, którzy przy sprzyjających okolicznościach rozszerzą katolicyzm na wschodzie Europy.

Na Bałkanach katolicyzm nie osiągnął poważniejszego postępu, ale i siły antykatolickie stały się tam słabsze, niż były niegdyś, za czasów wpływu Rosji carskiej.

Z punktu widzenia katolickiego najszybsza i najbardziej zadziwiająca zmiana dokonała się w Niemczech. Poraz pierwszy od reformacji nawrócenia przybrały tam większe rozmiary. Usunięte zostały wszystkie prawa wyjątkowe i do kraju powróciły wygnane przed wojną zakony.

Sytuacja we Francji nie jest lepsza, niż przed wojną, ale z pewnością nie gorsza. Powrót prześladowania nie wydaje się możliwym.

W Anglji nie można zanotować żadnej zmiany w stosunku do katolicyzmu. Stosunek rządu tak przed wojną, jak i teraz jest neutralny. Ale nawróceń wśród inteligencji jest tak wiele, że obliczają już, za ile lat Anglja będzie cała katolicka.

Uderzającą jest zmiana w państwach łacińskich. Nie chcemy rozwodzić się o Mussolinim, ale faktem jest, że Włochy stały się znów katolickiemi od chwili, kiedy on doszedł do władzy. W Hiszpanji widzimy jedno z największych odrodzeń religijnych w historji. W Portugalji zniknęły złe rządy, nauka powróciła do szkół, zawieszono w nich ponownie krzyż, a nawet rząd wypłaca misjonarzom subwencje.

Cesarstwo austrjackie zniknęło, ale katolicyzm tam z tego powodu nie ucierpiał. Belgja odnalazła znów siebie. Holandja, technicznie biorąc, jest krajem protestanckim. Ale przyszłość jej katolicyzmu budzi większe nadzieje, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim.

Polska jest wolna, a Irlandją po katolicku rządzi katolicki rząd.

Na osobną wzmiankę zasługuje rozwój katolicyzmu w krajach misyjnych, gdzie ludność żywiołowo tak w Afryce jako też w Azji staje w szeregach katolickich. Chiny, Japonja otrzymały pierwszych biskupów-krajowców. Afryka pierwszych kapłanów-murzynów.

Jeżeli więc weźmie się pod uwagę całokształt sytuacji w świecie, to trzeba stwierdzić, że położenie katolicyzmu jest obecnie daleko korzystniejsze, niż przed wojną.

—o—

Hodurowski sprzymierzeniec pod sądem całego świata.

Sąd Okręgowy w Płocku od kilku dni rozpatruje sprawę głośnych zbrodni kierowników sekty marjawickiej. Rozprawa sądowa potrwa dni kilkanaście. Z zeznań świadków widać, że że brud i ohydna rozpusta od dość dawna zagnieździły się wśród marjawickich „księży“. Aż przykro o tych rzeczach pisać; ogrom zepsucia aż przeraża: okazuje się, że sam ich biskup Kowalski, przywódca sekty, to bodaj że najgorszy okaz zwyrodnienia.

Rozprawa przeciw Kowalskiemu w ostatnich dniach odbywa się przy drzwiach zamkniętych i dlatego zeznania świadków — owych mandolinistek, wychowanic i „zakonnic“ marjawickich pozostają tajemnicą sądową. Przy drzwiach otwartych zeznawali „księża“ marjawiccy: Rytel o „małżeństwach mistycznych“, Modrzejowski o życiu Kowalskiego, Żebrowski o stosunkach jego z Kozłowską i z rządem rosyjskim.

Obok zdziczenia moralnego wychodzi teraz na światło dzienne, że marjawici brali przed wojną od moskali pieniądze, a Kowalski w czasie lat wolnościowych kazał swym księżulkom denuncjować swych parafjan.

Za okupacji niemieckiej schlebiali Niemcom, gdy zaś przyszli bolszewicy, to chlebem i solą witali księża marjawiccy w Płocku zbirów bolszewickich.

Zainteresowanie procesem marjawickim w całym kraju a nawet za granicą jest olbrzymie. Wszyscy czekają na ukaranie tyloletnich zbrodni i spodziewają się, że nareszcie odpowiednie władze położą kres tym nadużyciom.

Nadmieniamy przytem, że do tej familji marjawickiej zbliżyli się, a poniekąd z nią się złączyli sekciarze Hodura. Oto w dniach 29—30 czerwca rb. nastąpiło w Warszawie zjednoczenie t. zw. „kościoła narodowego“ (hodurowskiego) z marjawitami na warunkach zaproponowanych przez marjawitów. Umowa o zjednoczeniu się hodurowców z marjawitami została zawarta w hotelu „Polonia“ w Warszawie.

Łączenie się sekciarzy hodurowskich z marjawickimi — to najlepsze świadectwo, co jedni i drudzy są warci.

Przed wyborami do Kasy Chorych.

Dotychczasowa gospodarka na terenie Kasy chorych w Tarnowie była przyczyną ogólnego niezadowolenia tak ze strony ubezpieczonych, jak też ubezpieczających. Składało się na to wiele przyczyn, między innemi np. złe, raczej b. złe traktowanie chorych, protekcjonalizm w stosunku do jednostek sympatyzujących z istniejącym stanem rzeczy, **nieogłaszanie** publicznie sprawozdań z gospodarki majątkiem Kasy chorych od czasu jej powstania, jakby członkowie tejże Kasy nie mieli prawa wglądu, gdzie i na co płyną pieniądze i jakie są zamierzenia Zarządu każdorazowego na przyszłość. Wszystkie te wymienione i niewymienione a znane szerokiemu ogółowi przyczyny siały, jak wspomnieliśmy, niezadowolenie, budząc poważnie refleksje na temat dotychczasowej gospodarki w Kasie chorych, co ważniejsza wywołując przekonanie, że czas już stosunki te uzdrowić. Dopóki bowiem na terenie Kasy cho-

rych będzie się **jedynie politykowało a nie gospodarowało** — Kasa chorych istotnego swego celu i zadania nie może spełnić! W tym więc celu po porozumieniu się, wszystkie Stronnictwa polskie, jak też ludzie dobrej woli, nawet niezaangażowani politycznie postanowili iść do wyborów do Kasy chorych pod hasłem: „Uzdrowienia Kasy chorych“, odrzucenia z Kasy chorych wszelkiej polityki, troszcząc się jedynie o gospodarkę Kasy, o spełnienie tych zobowiązań, które Kasa chorych zaciąga tak wobec ubezpieczonych jak i ubezpieczających. Przedwstępny Komitet, jaki się zawiązał wystawia własną listę pod nazwą: „LISTA ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO“. Kandydaci tej listy wzięli sobie za cel przeprowadzenie postulatów, z których najważniejsze: **Utrzymanie dotychczasowego (stanu) ubezpieczenia rodzin członków Kasy chorych**, t. zn. aby wszyscy członkowie rodziny ubezpieczonego korzystali **z pomocy lekarskiej, prawo wolnego wyboru lekarza i możliwość bytności u niego w domu**, wypłacanie zasiłku chorym w czasie choroby, nie zaś po chorobie, usunięcie dotych czasowego sposobu traktowania chorych, na co jest tak niestety b. dużo skarg i zażaleń. Ponadto kandydaci „LISTY ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO, dążyć będą do reformy w tym kierunku, **aby Kasy chorych na terenie Rzeczypospolitej były upaństwowione**. Przedstawione powyżej w ogólnych zarysach postulaty stanowią **podstawę do przeprowadzenia uzdrowienia stosunków, panujących dotychczas w Kasie chorych**, co jest koniecznością, co też zostanie przez wszystkich ubezpieczonych i ubezpieczających powitane z największą radością, zwłaszcza, że „LISTA ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO“ odrzuca zupełnie ze swego programu pierwiastek polityczny.

Złość socjalistów z powodu uchwały Rady miejskiej.

Socjaliści na Radzie miejskiej w dniu 27 września przegrali. Ich wniosek, by ich socjalistyczne Stowarzyszenie przyjaciół dzieci specjal nie uprzywilejować i by ono jedno z pośród wszystkich stowarzyszeń, opiekujących się dziećmi i młodzieżą dostawało po 200 zł. stałej miesięcznej subwencji, upadł.

Pokazało sie, jakimi są przyjaciółmi dzieci! Chcieli, by tylko ich dzieci dostawały stałą miesięczną subwencję, a wszystkie inne dzieci zadowoliły się raz na rok rzuconym ochłapem w kwocie 50 czy 100 zł. Słusznie podnosili radni nie-socjaliści, że jeżeli daje się jednym, to powinno to samo dać się drugim, a nie stwarzać przywilejów dla jednej partji i nie robić różnicy tem bardziej, że i tak w tym roku, gdy inne stowarzyszenia dostawały po 50, 100, a najwyżej po 350 zł., — TUR socjalistyczny, dostał 2500 zł., a socjalistyczne Towarzystwo przyjaciół dzieci 1000 zł., folwark miejski w Klikowej i konie magistrackie do dyspozycji na to, by młodzież i dzieci poić nienawiścią do Boga, Kościoła i uczyć ich śpiewać „Czerwony sztandar“.

Panowie socjaliści! Piszecie w „Naprzodzie“ z dnia 30 września b. r., że większość Rady miejskiej w Tarnowie zasiada na ratuszu wyłącznie z waszej łaski. Macie bardzo kiepską pamięć. To wy zasiadacie wyłącznie z łaski większości obecnej Rady, która was wszystkich kooptowała, (bo was nikt nie wybrał) i godnościami p. Ciołkosza i p. Żarka obsypała — na swoje nieszczęście i kłopot.

Nie waszą też zasługą jest przywrócenie samorządu, chociaż się tem chwalicie. Kto inny to zrobił, który z wami nie ma nic wspólnego! I jeszcze jedno! Czterdzieści lat jesteście już w Tarnowie i coście zrobili dla robotnika, coście zrobili dla jego dziecka? Czy wybudowaliście choć jeden dom mieszkalny dla robotnika? Czy macie choć jeden konsum dla niego? Tak, mieliście jeden „Proletarjat“, ale zbankrutował, boście w nim tak uczciwie gospodarzyli! Czy macie choć jedną ochronkę dla dzieci?

Wasze zasługi w Tarnowie dla robotnika to „hodury“ będący w spółce z marjawitami, to „czerwony sztandar“, który, każecie śpiewać niewinnym dzieciom, zatruwając ich młodociane dusze.

Blagujecie, tumanicie robotników, obiecujecie im złote góry, wygrywacie ich smutne położenie na swoją korzyść i tem się trzymacie na powierzchni życia społecznego. Ale bądźcie pewni, że wcześniej czy później, uczciwy robotnik pozna się na was i wyrzeknie się waszej opieki tak, jak się jej już wyrzekł od dawna w Stanach Zjednoczonych. **X.**

Zlot Stowarz. Młodzieży Polskiej w Rzezawie.

O żywotności katolickich Stowarzyszeń młodzieży świadczą Zjazdy i Zloty okręgowe, urządzane z okazji pewnych uroczystości.

Dnia 30 września odbył się taki Zlot z powiatu bocheńskiego w Rzezawie z okazji poświęcenia Domu parafjalnego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Zlot zgromadził przy pięknej i ciepłej pogodzie około 400 druhów z dalekich okolic, jak z Sobolowa, Lipnicy, Chełmu, Bochni, Cerekwi, Mikluszowic, Bucza, Słotwiny, Tarnowa, Dębna i całej okolicy i cztery Stowarzyszenia parafjalne. Rozkoszny korowód młodych orłów katolickich, prowadzony przez orkiestrę Stowarzyszenia z Chełmu i banderję miejscową udał się najpierw na cmentarz, gdzie w asystencji licznego duchowieństwa i ludności całej parafji dokonał poświęcenia okazałej kaplicy cmentarnej ks. Infułat Wilczkiewicz. Kaplica ta, z przywilejem mszy św., dzieło ks. kanonika Padykuły, poświęcona jest dla chowania zmarłych w parafji kapłanów. Następnie ruszył pochód wraz z procesją parafjalną do kościoła, gdzie odprawił mszę św. ks. kanonik Biliński, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Gwiżdż z Libuszy. Po sumie odbyło się poświęcenie Domu parafjalnego i uroczystości zlotowe, na których przemówili: ks. infułat Wilczkiewicz, starosta Freidl, p. insp. Zbyszycki, kap. Długosiewicz, naczelnik gminy Puzia, instruktor okręgowy Karpała, druh Żurek. Referat organizacyjny wygłosił sekr. jen. ks. Rogóż z Tarnowa, poczem zgłosił szereg rezolucji, uchwalonych jednogłośnie przez Zlot.

Po przerwie obiadowej odegrali druhowie miejscowi znakomicie sztukę dramatyczną „Wóz Drzymały“.

Piękna manifestacja młodzieży przy współudziale przedstawicieli władz i całej parafji jeszcze więcej wzmocni stanowisko Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży.

Za Chorzów Polska musi zapłacić.

Międzynarodowy Trybunał w Hadze rozstrzygnął ostatecznie spór, jaki istniał między Polską a Niemcami o górnośląskie zakłady w Chorzowie, wytwarzające sztuczne nawozy.

Zakłady zbudowane zostały przez Niemcy w celach wojennych. Gdy Chorzów miał przejść w ręce polskie, państwo niemieckie dokonało fikcyjnej sprzedaży fabryk chorzowskich firmie „Oberschlesische Stickstoffwerke“. W ten sposób Niemcy chcieli uzyskać odszkodowanie pieniężne za zakłady chorzowskie, jako należne firmie prywatnej.

Sąd polski stanął na stanowisku, że sprzedaż była fikcyjna i odrzucił żądanie firmy niemieckiej. Niemcy zaskarżyli rząd polski przed Trybunałem międzynarodowym w Hadze, który orzekł, że Polska winna wypłacić Niemcom odszkodowanie, jednakże nie w gotówce, lecz należytość ta ma być policzona na poczet należności, jaką Niemcy mają Polsce wypłacić z tytułu rozrachunku między obu państwami.

Dwaj towarzysze od czerwonego znaku skradli skarbowi państwa 172 wagony węgla.

Władze kolejowe w Przemyślu wykryły wielką kradzież węgla kolejowego w ilości 172 wagonów. Sprawcami tej kradzieży byli dwaj podurzędnicy kolejowi, bardzo czynni i wybitni działacze socjalistyczni, w osobach magazyniera kolejowego Włodzimierza Korasza i kancelisty Dymitra Komisara, którzy 172 wagonów węgla sprzedali na własny rachunek. Komisar z obawy przed karą popełnił samobójstwo, Korasz siedzi w więzieniu. Zapewne po odcierpieniu zasłużonej kary przeniesie się do bolszewików, gdzie niechybnie zostanie wysokim dygnitarzem.

List robotnika.

Dębica, 30. września 1928.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem stałym czytelnikiem „Naszego Głosu“, który tu niestety jest prawie całkiem nieznany. A szkoda wielka, bo robotników i kolejarzy i budowlanych i innych jest tu dużo. Socjaliki skorzystali z tego i mają tutaj dosyć liczną organizację. Chwała Bogu, nie należą do niej wcale ludzie poważniejsi, lecz przeważnie tacy, którzy lubią popijać, albo są w niezgodzie z innymi przykazaniami. Takim socjalizm bardzo się podoba, bo on głosi, że niema Boga, niema duszy, niema piekła i w to im graj. Wódką albo rozpustą zagłuszy swoje sumienie i żyje jak bydlę. Dopiero ciężka choroba albo inne jakie większe nieszczęście czasem ocucą takiego straceńca.

Uczciwych i porządnych robotników, katolików jest tu dosyć i gdyby kto chciał się zająć tem, żeby nas zorganizować w katolickiej organizacji, to z pewnością mógłby liczyć na pomyślny wynik swojej pracy. Z początku szłoby może ciężko, bo naganiacze socjalistyczni, którzy na swojej nagonce i na naiwności bałamuconych robią dobre interesy, chociażby w postaci fundowanej przez nich wódki i papierosów, przeszkadzaliby, ale to niedługoby trwało, gdyby ze strony katolików miał kto i umiał śpiących i niechętnych obudzić i rozgrzać.

Przyznam się, że jest nas tu paczka wcale pokaźna, którzybyśmy zaraz do katolickiej organizacji przystąpili, ale nie mamy człowieka, któryby nas do tego ośmielił i zachęcił i pouczył, jak się do tego zabrać.

A szkoda wielka. Stanie tu wnet, a właściwie rozpocznie swą robotę ogromna rzeźnia, ma być budowane wielkie lotnisko państwowe, ma być rozbudowana sieć kolejowa — to i robotników przybędzie dużo. Socjaliści mają już swoją organizację i zapewne ostro będą zarzucali sieci na tych przybyszów. I jeżeli nie będzie organizacji katolickiej, to się trzeba obawiać, że owładną ogółem robotników.

Bo tu takie smutne jest położenie, że nawet na wsiach, należących do tutejszej parafji, jest dużo socjalistów, a właściwie obałamuconych przez socjalistów i pod względem religijnym i moralnym jest ciągle coraz gorzej. A przecież szkoda dusz tych biedaków, którzy do tego, że się muszą borykać w walce o chleb codzienny, nie mają tej wewnętrznej pociechy i siły, że są w zgodzie z Panem Bogiem i ze swojem sumieniem.

Czyby nie dobrze było, gdyby tak kto przyjechał tu ze Sekretarjatu z Tarnowa i poruszał robotników, którzy jeszcze nie ugrzęźli w socjaliźmie. Mybyśmy chętnie pomogli, bo czujemy, że jeżeli zaraz nie weźmiemy się do zorganizowania się na zasadach naszej świętej wiary, to socjaliści przy pomocy naszych żydków zepsują i zaleją wszystko bez ratunku.

Pomyślcie tam w Tarnowie o tem, com napisał i pospieszcie nam z pomocą. Przecieśmy wasi bracia i nie chcemy, żeby o robotniku w Dębicy i okolicy powiedziano, że to wszystko socjaliści, bo to jest nieprawdą teraz i nie może się tak stać w przyszłości.

Od Redakcji. Umieszczamy tę charakterystyczną korespondencję na dowód, że pomiędzy naszymi robotnikami są ludzie, którzy doceniają ogromne niebezpieczeństwo religijne i moralne, jakie grozi robotnikowi ze strony socjalizmu. My z naszej strony dołożymy starań, by dopomóc dobrej sprawie i ludziom, którzy się chcą ratować i bronić.

—o—

Ze stacji kolejowej do mauzoleum Bema.

W poprzednim artykule doszliśmy do kościoła ks. Misjonarzy. Dziś jednak musimy się wrócić na stację. Plac przed stacją szpecił długo drewniany kiosk i psia buda, w której siedział człowiek pod napisem: „inwalida wojenny“. Obecnie buduje się tam obszerny, stylowy kiosk cementowy, buda zuikła coprawda, ale ów inwalida będzie stał na ulicy po warszawsku, bez nakrycia. Czyby Związek inwalidów nie mógł w jaki sposób pomóc temu jedynemu w mieście inwalidzie, który nie może zdobyć się na kupno budki podobnej, jakie mają jego współkoledzy po fachr.

Mur zbudowany koło browaru ks. Sanguszki za cenę 14.528 zł. (a nie za 28.000 — jak podawało „Hasło“) kosztuje miasto faktycznie 12.528 zł., bo 2000 zwróci podług umowy ks. Sanguszko. Nowy mur rozszerzył w tym miejscu ulicę i upiększył ją. Reklamy świetlne wydzierżawiło miasto p. Brandowi. Czas już, by szybki reklamowe ożywiły się firmami, bo to zdaje się niecierpliwić ulicznych wandalów, którzy już 10 szybek stłukli.

Tuż za murem przy ul. Stajennej został niedawno zburzony miejski dom — rudera. Tu również widok się rozszerzył, ale perspektywa beznadziejna. Plac ten należy zadrzewić. Ulica Średnia i Przecznica Chyszowska otrzymają już chodniki. Czemu ten los nie mógł jeszcze spotkać ul. Sierotek od strony muru ogrodowego ks. Misjonarzy? Czy może nieszczęśliwa owa nazwa uprawnia do osierocenia tego miejsca?

Na zbiegu ul. Krakowskiej i Bandrowskiego urządzono niefortunnie podziemny transformator, na który nasypano małą warstwę ziemi (więcej narzucić nie można z obawy zapadnięcia się sufitu) i podsiano trawą. Ale słońce trawę wypaliło. Wiosną trzeba tam będzie narzucić ziemi kompostowej i założyć darnią. Ciężkie wentylatory betonowe usunięto a zastąpiono je blaszanemi pokrywkami polakierowanemi na zielono; obecnie już tak nie rażą, jak dawne. Placyk ten będzie otoczony podobnem ogrodzeniem, jakie otacza planty.

Maleńki ogródek p. Chadalskiego przy jego sklepie kwiatowym „Wiktorja“ powinien przedstawiać się inaczej. W tym stanie jak go już długie lata widzimy, daje tak poważnej firmie złą reklamę.

Parkan przed hotelem Bristol łudzi od dni kilku podobieństwem jakby połączonych tablic przez nałożenie od góry drewnianego gzymsu i podłużnych listewek, pomalowanych na zielono. Nie rozwiązuje to jednak estetycznego wyglądu tego punktu. Przestrzeń między sklepem kwiatowym „Wiktorja“ a budynkiem Kasy Oszczędności jest najbardziej efektownym odcinkiem miasta. Na tej przestrzeni nie powinny sterczeć żadne parkany, tuszowane gzymsami i listewkami, zwłaszcza że w pobliżu są tak piękne kamienice i że tu jest wejście do Muzeum miejskiego. Plac ten na wiosnę musi ulec tej przemianie, jakiej doczekały się planty, ale rozwiązanie musi być jeszcze bardziej — powiedzmy: eleganckie, zestrajające się z charakterem tej dzielnicy.

Ale idźmy dalej. Punkt zbieżny ul. Wałowej, Piłsudskiego i Kopernika. Tu pochyłość terenu nie da się łatać żadnemi tłuczonemi kamieniami, bo spad wody w porze deszczowej jest tu tak bystry, że po najbardziej nawet mozolnej i dokładnej robocie wkrótce powstaną brózdy, wypłókiwanie kamieni i piasku i unoszenie go częścią w ul. Piłsudskiego a głównie w ul. Kopernika. I dlatego cały ten skłon tak w ulicę Piłsudskiego (aż po chodnik wiodący do gimnazjum) jak zwłaszcza w ulicę Kopernika (aż po konieo ogrodu Kasy Oszczędności) musi miasto wyłożyć drobną kostką porfirową, podobnie jak to zrobiono w ul. Różanej.

Trójkąt uliczny przed gimnazjum I. uznano powszechnie jako najbardziej odpowiednie miejsce na złożenie płyty nieznanego żołnierza. Ani jednak miasto ani żadne stowarzyszenie nie spieszy się z tem i płyta ta leży u stóp Mickiewicza, w miejscu nieodpowiedniem. Zdaje się, że trzeba będzie, aby płyta ta wiosną tajemniczo przeniosła się na obrane miejsce a wówczas miasto postara się z konieczności przystroić jej siedzibę, bo o pomniku niema co myśleć, szczególnie w tym punkcie.

Istnieje plan przekształcenia ul. Piłsudskiego w ten sposób, że po usunięciu i tak już szpetnie obrzezanych kasztanów, przesunie się jezdnię w stronę kościoła i klasztoru ks. Filipinów, a obecną jezdnię zamieni się na skwery, połączone z dotychczasowemi trawnikami. Muszą to być jednak skwery zamknięte, ze względu na konieczność ciszy, jaka panować powinna w tem miejscu (kościół, klasztor, Seminarjum duchowne, gimnazjum), czemu sprzeciwiałoby się nieuchronne wysiadywanie tam nocnej, hałaśliwej gawiedzi, w razie ustawienia tam ławek. Przez przesunięcie jezdni, ulica nie miałaby obecnego załamania, zyskałaby na perspektywie, jak również przez założenie skwerów. Obecny deptak pod kasztanami nie odpowiada celowi. Tymczasem doprowadzono jezdnię do stanu doskonałej używalności, rozszerzono stare a pociągnięto nowe chodniki daleko w ul. Bema, zaistalowano 10 nowych lamp gazowych, założono przed główną bramą do ogrodu miejskiego szerokie wygodne schody zrobione z tego samego sztucznego kamienia, jakim wyłożone jest mauzoleum Bema.

Niepotrzebnie pozostawiono na trotoarze po stronie ogrodu miejskiego schody wejściowe do domów Nr. 10 i 16. Schody te przy małych kosztach dałoby się usunąć w wgłębienia muru. Nie mają one przecież znaczenia zabytkowego, a rażą, wystając na trotoar. Ponadto z pod schodów koło szpitala wojskowego wołają o usunięcie resztki mierzw słomianej i śmieci.

Szkoła ogrodnicza na uroczystości Bemowskie wystąpiła z dywanem przystrojonym w festony kwiatowe z białych bratków, ślicznie uwydatniające się z za drucianego ogrodzenia.

Od strony ul. Słowackiego pozostał stary płot sztachetowy. Jeżeli już miasto trzy boki ogrodu ogrodziło tak fundamentalnie, to nie może na lata odkładać dokończenia ogrodzenia boku czwartego.

Do mauzoleum Bema miała prowadzić wprost osobna aleja. Dobrze, że tak się nie stało. Szkoda niszczyć tak piękny drzewostan. Ogród nasz nie jest tak wielki ani zawiły, by nie można było trafić lub dopytać się drogi. Mauzoleum będzie otoczone wodą. W tym celu doprowadzono do ogrodu wodę ze starych studzien (zbiorników) miejskich, pod Krzyżem, by nie marnować wody wodociągowej.

Opiekunowie społeczni.

Minister Pracy i Opieki Społ. opracował projekt rozporządzenia wykonawczego w sprawie opiekunów społecznych. Projekt przesłano do Minist. Spraw Wewnętrznych.

Liczba opiekunów społecznych w gminach zależna będzie od liczby mieszkańców. Opiekunów społecznych wybierać ma okres trzyletni rada gminna lub rada miejska, z pośród osób, posiadających prawo wybieralności do rady gminnej, miejskiej, a mieszkających przynajmniej od roku stale w gminie.

Nowa godność będzie honorowa (bezpłatna) Od objęcia stanowiska opiekuna społecznego może uchylić się: kto ukończył sześćdziesiąt tat życia, kto wskutek ułomności fizycznej lub znacznie i trwale nadwątlonego stanu zdrowia nie może pełnić obowiązków opiekuna, kto piastuje urząd publiczny, kto wskaże powody, które rada gminna uzna za dostateczne ważne dla uwolnienia od obowiązków opiekuna społecznego.

Obowiązkiem opiekuna społecznego jest: inicjatywa i współdziałanie z organami gminnemi w zakresie wykonywania opieki społecznej, czuwanie, aby osobom, opieki i pomocy potrzebującym, była udzielona opieka w granicach obowiązujących przepisów, udzielanie w przypadkach nagłych pomocy doraźnej ze środków, na ten cel przeznaczonych przez gminę.

Opiekunowie społeczni przy spełnianiu obowiązków korzystają z ochrony prawnej, służącej urzędnikom państwowym.

Wojskowe raporty kontrolne.

Starostwo w Tarnowie podaje do wiadomości, że w roku bieżącym odbędą się w Tarnowie w P.K.U. przy ul. Prez. Mościckiego oficerskie raporty kontrolne.

Do raportów tych obowiązani są oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia oraz byli urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby w wojsku Polskiem, urodzeni w latach: 1879 i 1889 za wyjątkiem oficerów rezerwy z r. 1889, którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia wojskowe: ci oficerowie, roczników 1902, 1901, 1900, 1898, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893 i 1892, którzy w latach ubiegłych nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego i nie zgłosili się do raportu kontrolnego, oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia oraz urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby wojskowej, roczników 1891, 1890, 1889, 1888, 1887, 1886, 1885, 1882, 1881, 1876 i 1875, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportu kontrolnego.

Również podaje się do wiadomości, że zebrania kontrolne szeregowych rezerwy wojska i pospolitego ruszenia odbędą się w czasie od 15. października do 15. grudnia br. a to: szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia (kategorje A, C, D) urodzonych w latach 1903, 1900 i 1888, — szeregowych rezerwy (kat. A) roczników: 1890, 1891, 1892, 1893, 1894,

Dlaczego alkohol jest naszym wrogiem?

(Ciąg dalszy).

Brak uświadomienia, zakorzeniony nałóg pijaństwa i zła wola składają się na to, aby życie ludzkie uczynić istnym padołem łez, aby nietylko jednostki ale narody ginęły z oblicza ziemi.

Nieraz słyszymy, że umiarkowane spożywanie alkoholu bynajmniej zdrowiu nie szkodzi. Otóż naukowo dowiedzionem zostało, że najmniejsza dawka alkoholu jest szkodliwa dla organizmu i że najbardziej nawet umiarkowane, systematyczne picie prowadzi do zwyrodnienia wszystkich narządów naszego ustroju. Te małe porcje alkoholu, które niewinne początkowo spożywamy, z biegiem czasu nie są dla nas wystarczające, stopniowo też w miarę przyzwyczajenia bywają zwiększane. Umiarkowanie pijący nawet nie wie, kiedy staje się nałogowym pijakiem. Zdarza się także, że umiarkowanie pijący cieszy się najlepszem zdrowiem, drwi z abstynencji a nie wie, że skutkiem picia nosi w sobie zaród chorób nieuleczalnych, jak zwapnienie żył, osłabioną działalność serca, że tkanki jego mózgu są tak kruche, iż lada okoliczność sprowadzić może niespodziewany zgon.

Inni znowu twierdzą, że alkohol rozweseła i pozwala zapominać o ciężkiem życiu. Otóż prawdą jest, że organizm nasz często wyczerpuje się pracą, przykrościami, zwątpieniami i zawodami, spotykanemi codziennie. Ale tylko człowiek na niskim poziomie inteligencji będzie szukał sztucznych podniet. Człowiek trzeźwy wie, że wszelkie gwałty zadawane naturze, wszelkie próby wywołania sztucznych nastrojów, niszczą nasze siły żywotne i obniżają sprawność ducha. Dla człowieka przygnębionego ciężarem życia, istnieje cały świat duchowych rozrywek: uczenie się, uprawianie sztuk pięknych, sporty, obcowanie z pełną uroku naturą i t. d.

Dalej mylne jest twierdzenie, że alkohol zabezpiecza nas od chorób. W rzeczywistości jest inaczej. Alkoholik ma krew zepsutą. To też, gdy nawiedzą go ciężkie choroby, jak zapalenie płuc, suchoty, tyfus, pomoc lekarska często bywa bezskuteczną. Alkohol więc nigdy zdrowia nie przysparza i od chorób nie zabezpiecza.

Alkohol, mówią niektórzy, widocznie nie jest szkodliwy, gdyż wielu największych pijaków którzy od rana do wieczora nie rozstają się z wódką, dochodzi do późnej starości. Otóż to jest prawdą, ale to są bardzo rzadkie wypadki, więc nie wolno z nich wnioskować, że alkohol jest nieszkodliwy. Pijak taki żyje sztucznem życiem, bo organizm jego jest zwyrodniały i tak zżyty z wódką, że brak jej może spowodować śmierć.

Wreszcie wielu mniema, że alkohol rozgrzewa, że zabezpiecza od mrozu. Są to bajki. Pod wpływem alkoholu rozszerzają się naczynia krwionośne i wtedy ciepła krew z wewnątrz przedostaje się w większej ilości do zewnętrznych pod powierzchnią ciała znajdujących się naczyń. Następuje chwilowe ogrzanie ale wkrótce wydani jesteśmy znowu na łup zimna. Wiedzą o tem turyści, którzy chodzą po górach i nigdy ze sobą wódki nie biorą.

Alkohol nie jest środkiem leczniczym. W jednym tylko wypadku lekarz zapisze niewielką ilość alkoholu, gdy chodzi o wywołanie doraźnego działania u chorego. Ale nigdy i nikomu żaden uczciwy lekarz nie zapisze alkoholu na czas dłuższy, bo niema takiej choroby, którąby alkoholem leczyć trzeba.

Wkońcu na dmienić trzeba, że alkohol nie zawiera w sobie pierwiastków odżywczych i żadną miarą nie może nas posilać. Alkohol drażni ściany żołądka i wywołuje zwiększenie apetytu, jak mówi powszechnie każdy pijący. Ale apetyt, wywołany alkoholem, jest sztuczny, bo wprawdzie pijący zje dużo, ale pokarmy nie są należycie trawione i tylko osłabia nasze funkcje życiowe.

Tak więc widzimy, że pijący wymyślają sobie setki zdań, które mają usprawiedliwić używanie alkoholu. Ale nie trzeba dać się łudzić, skoro oni się łudzą, i jak mogą usprawiedliwiają swój nałóg. dok. nast.

1895, 1896, 1897, 1898, 1899 którzy obowiązani byli do ćwiczeń wojskowych w rezerwie w latach ubiegłych lecz ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli i szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (kategorje: A i C), którzy w roku 1925 i 1926 lub 1927 byli obowiązani do zebrań kontrolnych, lecz obowiązku tego z jakichkolwiekbądź powodów dotychczas nie spełnili.

Bliższe szczegóły podadzą afisze, które niebawem będą rozlepione.

Zebranie wyborcze w Gromniku.

Dnia 30 ub. m. odbyło się w Gromniku zebranie robotników z fabryk chorzowskich, pochodzących z Gromnika i okolicy. Zebranie zagaił ks. kat. Jan Kuczek. Przewodniczył Bajorek Józef. Referował o stosunkach w Kasie chorych w Tarnowie — p. Turek, sekr. chrześć. związków zawodowych

Referent wykazał, jak nieudolnie jest prowadzona Kasa chorych, że Kasa ta jest wyłącznie partyjną i że partyjnicy najwięcej z niej korzystają a natomiast szerokie masy robotnicze wskutek tego cierpią. Mowca wezwał zebranych, by przy nadchodzących wyborach oddali wyłącznie głos na listę Zjednoczenia Polskiego, aby w ten sposób przepędzić klikę partyjną z Kasy chorych, uzdrowić tam stosunki i przyczynić się do tego, by robotnik miał w Kasie lepszą opiekę lekarską i prawdziwą pomoc w chorobie.

W dyskusji poruszali liczni przedmowcy różne bolączki, jakie trapią każdego, kto się zwróci w chorobie po pomoc do Kasy chorych. Poruszono też sprawę ostatniego wiecu posła Ciołkosza w Gromniku. Ukazała się bowiem w socjalistycznym „Prawie Ludu“ notatka, zapewne od Ciołkosza pochodząca, w której podano, iż na wiecu tym poseł Ciołkosz dał odprawę p. Starzykowi, robotnikowi z tarnowskiej chrześcijanki. Sprawa się miała inaczej; to właśnie według zdania obecnych — poseł Ciołkosz dostał odprawę od p. Starzyka, który mu przypomniał jego napad na redakcję „N. Głosu“ i bicie robotnika, a również i fałszywą obronę robotników przez socjalistycznych przywódców.

Psychofizjologja pisma u dzieci.

Jakże często skarżą się rodzice i niedoświadczeni pedagodzy na dziatwę szkolną, która mimo wysiłków, jedných w domu, a drugich w szkole, nie czyni najmniejszego postępu w pisaniu. Jakże często skarcony dzieciak wysila się, aby zadowolnić swego wychowawcę pod tym względem; jednak naprożno.

Ciągle to koło nieporozumień trwało i trwać będzie, dopóki nie zrozumie się psychiki naszego wychowanka.

Nauczyciel, ojciec, a nawet inspektor szkolny, przeglądając zeszyt ucznia stwierdza, że pismo jest brzydkie, jednak dlaczego ono jest takie a nie inne na to nikt nie stara się odpowiedzieć. Cóż się tedy dzieje? Jeden zwala winę na drugiego a ten drugi na trzeciego i znów błędne koło... A tymczasem najbardziej wskazanem w tym wypadku byłoby: pokazać biednemu dziecku drogę, co ma czynić, aby pisać ładnie.

Chcąc zrozumieć i przedstawić to zagadnienie w należytem świetle, nie od rzeczy będzie zaznajomić sie z psychofizjologją pisma.

Do ruchów przy pisaniu potrzebne są różne grupy mięśni, wykonujące ruchy łokcia, ręki samej, a nawet palców. Jeżeli dana grupa mięśni jest schorzałą, wtedy funkcja w postaci pisma jest anormalną, inaczej w języku codziennym mówi się, że pismo jest niedbałe i brzydkie. Przejdźmy jednak do studjum dziecka uczącego się pisać. Dużo winy w brzydkiem pisaniu dzieci ponoszą sami rodzice, którzy chcą dać im początki pisania i przez nieznajomość odpowiednich metod spaczają, że tak powiem, charakter dzieci przez dawanie im wzorów liter często z wykrętasami, które nauczyciel musi zwalczać.

W takich razach byłoby wskazanem, aby wogóle rodzice wstrzymali się od dawania początków w tej dziedzinie. Dziecko z początku pisze sztywnie, a dopiero w miarę wprawy zaczyna pisać swobodnie. W oddziałach wyższych szkoły powszechnej pismo zaczyna nabierać pewnej swoistości czyli tak zw. charakteru.

Dr. Klęsk w swojej pracy nad pismem podzielił pismo na dwa typy, te zaś na grupy. Streszczę tu kilka grup pisma spotykanego najczęściej u młodzieży szkolnej. Pismo typowe rozpada się na 1) proste, 2) pochyłe, 3) ornamentacyjne i kątowe. Do pism atypowych należą: 1) kręte, 2) drżące i retuszowane czyli poprawiane. Jeśli zdarzy się uczeń mający pewne zaburzenia, bądź to w środkach mózgowych bądź to w grupach mięśni graficznych, wtedy powstaje pismo atypowe, patologiczne czyli poprostu anormalne.

Szczególniej w pokoleniu powojennym znać duży procent nerwowości u dzieci, co bardzo ujemnie wpływa na typ i charakter pisma.

W mojej praktyce szkolnej zauważyłem, że dzieci pochodzące z miasta o wiele gorzej piszą, robiąc pomyłki w tekście, niż dzieci wieśniaków, co wskazuje na wielką nerwowość dzieci miejskich, która występuje w początkach w postaci niewinnego roztrzepania. Dr. Z. Freud prof. uniwersytetu w Wiedniu tłumaczy te pomyłki tem, że uwaga dziecka podczas pisania zostaje zakłócona przez inną, która domaga się swych praw. Stąd wynika, że nietylko należy zwrócić uwagę na ucznia, lecz na jego otoczenie, w którem ma pisać.

Do bardzo częstych objawów przy pisaniu u dzieci należą ruchy wykonywane równocześnie z daną czynnością, lecz bez ich woli. Należą tu grymasy twarzy, oka, przekrzywiane ust itp.

Oczywiście te współruchy można bardzo łatwo zwalczyć, przypominając o nich często uczniowi, lub za poradą dr. Klęska, poprostu pokazując mu jego grymas w lusterku. U uczniów klasy szóstej i siódmej szkoły powszechnej występuje pismo, mające rozmaite wykrętasy i ozdoby. W tym wieku krystalizuje się właśnie t. zw. charakter pisma. Rodzice i nauczyciel winni wówczas wykazać całą niedorzeczność i śmiesznosć tych dodatków, gdyż w przeciwnym razie pismo zatraci swą naturalność i stanie się sztucznem.

Na charaktek pisma wpływa w dużej mierze nastrój ucznia, treść pisma, zmęczenie oczu, mięśni graficznych, nawet materjał, którym piszemy. Jeżeli więc przed sobą mamy ćwiczenie ucznia, niedbale napisane, należy zbadać psychikę wychowanka, każąc mu jeszcze raz napisać to samo ćwiczenie rano, gdy umysł jest wypoczęty, po zabawie, wieczorem itp. Przekonamy się wtedy bardzo łatwo, że albo nastrój ucznia był nieodpowiedni, lub też materjał, którym pisał, był przyczyną brzydkiego pisma. Z drugiej strony jednak może się zdarzyć, że podobne próby zawiodą, wtedy ma się do czynienia z osobnikiem anormalnym.

Podobnie jak stosunki społeczne wytwarzają modę, tak stan psychiczny danego społeczeństwa wpływa w mniejszym lub większym zakresie na osobnika, następstwem czego jest charakter pisma.

Obecnie stwierdziłem u dzieci, że tak w szkołach żeńskich jak i męskich pismo rozstrzelone jest dzisiaj rzeczą niemal codzienną.

Pismo natomiat ludzi starszych, którzy pokończyli dawniej szkoły, jest zazwyczaj bardzo staranne, litery łączą się wzajemnie a nawet odstępy międzywyrazowe są równe. Dzisiejsza młodzież, która wzrosła wśród niezdrowych warunków tak ekonomicznych jak i socjalnych, nietylko nie posiada zdrowych nerwów, ale i mięśnie ręki, łokcia czy ramienia są schorzałe — czego wynikiem jest pismo rozstrzelone. Musimy się z tem zgodzić, że obecnie pismo młodzieży będzie raczej gorsze niż lepsze.

Dzisiejsze elementarze, powszechnie używane, czy to Falskiego, czy Dargielowej podają wzory liter bardzo proste a nawet odmienne od dawnych, kiedy jeszcze nasi ojcowie pobierali naukę pisania. Autorzy tych elementarzy i twórcy nowych metod uwzględnili nietylko indywidualizm jednostek, ale i zbiorowiska czyli klasy. Może więc dzisiejsze pokolenie młodzieży nauczy się ładnie pisać.

Badanie pisma jest zadaniem bardzo wdzięcznem i ciekawem, gdyż rzuca ono światło na czynność duszy dziecka. Poznać indywidualność dziecka i odpowiednio niem pokierować — to zadanie rodziców i nauczyciela. Psychofizjologja pisma w tym względzie może oddać nieocenione usługi i usunie raz na zawsze błędne koło niezrozumień i niedorozumień tak rodziców w stosunku do pedagogów, jak i pierwszych i drugich w stosunku do dziatwy szkolnej.

Eugenjusz Mroczkowski.

Biuro architektoniczne i budowlane

Inż. Edwarda Okonia

Architekty w Tarnowie

ul. Przecznica Chyszowska l. 6 — I. p.

Telef. 236. wykonuje: Telef. 236.

plany, kosztorysy, oszacowania, obliczenia statyczne i budowy: kościołów, dworów, szkół, plebanji, zabudowań gospodarczych, wystaw sklepowych i wszystkich robót w zakres budownictwa wchodzących.

Nadbudowy i przebudowy domów oraz pojedynczych mieszkań wykonuje się na dogodnych warunkach zapłaty.

Oszacowania uskutecznia się **dla banków,** sądu i urzędu skarbowego.

Kronika.

LISTY ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO do Rady Kasy Chorych zostały już wniesione. Na czołowem miejscu pracodawców stoi inż. Wowkonowicz, z grupy ubezpieczonych Chmura Ignacy z Tarnowa, robotnik z budowy fabryk chorzowskich.

OTWARCIE KURSU TELEGRAFISTEK. Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłasza, że z dniem 19 listopada r. b. otwarty zostanie w Zegrzu drugi 9-ciomiesięczny kurs telegrafistek do obsługi i konserwacji aparatów Hughes'a, Morse'a i stukawki. Warunki przyjęcia: wykształcenie conajmniej 6 cioklasowe, wiek od 20 do 30 lat i narodowość polska. Nauka bezpłatna, nadto kursistki otrzymują całodzienne utrzymanie, wyekwipowanie, 50 zł. miesięcznie i 10 bezpłatnych przejazdów kolejowych.

Obowiązane są jednak po ukończeniu kursu wysłużyć conajmniej 3 lata na służbie państwowej, a w razie mobilizacji powołane zostaną do służby w armji w charakterze Hughes'istek.

Podania można składać do Pana Ministra Spraw Spraw Wojskowych w terminie do dnia 15 października r. b.

WYRZUCONA NA ULICĘ. Dozorczyni domu przy ul. Szpitalnej L. 8, Jasiakowa Marja doczekała się 25 b. m. za obsługę tego domu przez 25 lat emerytury, w formie wyrzucenia jej sprzętów na ulicę przez właścicielkę domu, drogą eksmisji sądowej. Krytykowano głośno, gdyśmy pisali, że rząd opracowuje ustawę o dozorcach domowych. Gdyby ustawa taka weszła w życie, to usunęłaby nadużycia a często krzywdy, jakich doznaje ta kategorja pracowników.

KOSZE NA PAPIER. Zanotować należy rzecz chwalebną. Miasto umieściło przy przystankach tramwajowych koszyki blaszane na papier a głównie na wrzucanie tam zbędnych biletów tramwajowych. Sądzić należy, że publiczność tarnowska będzie korzystała z tego urządzenia i nie będzie zaśmiecała ulicy. Ale koszyków takich trzeba więcej i to właszcza po przeciwnej stronie ulicy, gdzie najżywszy ruch przechodniów.

AUTOBUSY MIEJSKIE (dwa na razie poczną od poniedziałku 8 b.m. kursować na przestrzeni Rzędzin od mostu kolejowego — do mostu na Białe i przebiegać będą ulicami: Lwowską, placem Stara Targowica, ul. Koszarową, Mickiewicza, Tertilą (Lipową), Krasińskiego i Krakowską do mostu, mając na tej przestrzeni 13 przystanków a od mostu na Białe ulicami Krakowską, Bandrowskiego, Narutowicza (Mała Strusina), Konarskiego (Zabłocie), św. Marcina, Kołłątaja, (przedłużenie Bernadyńskiej przez Kapłonówkę) i Lwowską do mostu kolejowego, przystając na tej turze 12 razy.

AUTOBUS TARNOBRZEG — TARNÓW najechał dnia 3 b. m. we wsi Wola Pogorska furę. Zderzenie spowodowało roztrzaskanie fury i wywrócenie autobusu, przyczem kilka osób odniosło lżejsze obrażenie cielesne.

DO KAHAŁU zgłosiły tarnowskie ugrupowania żydowskie 8 list, w czem jest 3 listy ortodoksyjne, sjonistyczna, stronnictwa ludowego, Jad Haruzim, Bundu, Poale Sijon i lista Huttera.

PIECE kaflowe, KUCHNIE, CEGŁĘ maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), dachówkę ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę DRENY w różnych wymiarach.

polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości

ZAKŁADY CERAMICZNE

Władysława Bracha

w Tarnowie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.